

NIWA

TYGODNIK POLSKI

NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ.

Redaktor i administrator WOJCIECH SZUKIEWICZ.

Rok II.

Kurytyba, dnia 24. Kwietnia 1913 r.

|| Nr. 17.

DO CZYTELNIKÓW „NIWY”.



Z dzisiejszym numerem przestaję być redaktorem „Niwy” i przemawiam z jej łamów po raz ostatni. Ponieważ Czytelnicy „Niwy” zechcą niewątpliwie znać przyczyny i powody mego ustąpienia, przeto też uważam sobie za obowiązek przedstawić je tutaj pokrótce dla uniknięcia nieporozumień i fałszywego tłomaczenia sobie tego kroku.

Przedewszystkiem oświadczam, że stosunek mój do wydawców „Niwy” pozostał aż do ostatniej chwili jak najlepszy, że więc żadne nieporozumienie nie stało się przyczyną mego ustąpienia. Przeciwnie spełniał miły obowiązek złożenia publicznego podziękowania Szanownym wydawcom „Niwy” a w szczególności p. Dr. Kossobudzkiemu jakoteż ks. prof. Petersowi, którzy mnie do ostatniej chwili swemi radami i swą pomocą wspierali. Małe różnice zdań, jakie się kiedy niekiedy wyłaniały, nie wywoływały nigdy żadnego starcia, ponieważ wszyscyśmy jedną byli przejęci myślą służenia wedle możliwości dobrej sprawie, a w takich razach o porozumienie względnie dość łatwo.

I brak współpracowników nie mógł wywrzeć żadnego wpływu na moje postanowienie, ponieważ nawet w ostatniej chwili zdołałem zjednać „Niwie” bardzo pożądanego współpracownika, którego prace byłyby niewątpliwie odcobą każdego pisma polskiego. W chwili zaprzestania swej pracy składam serdeczne podziękowanie wszystkim tym, którzy „Niwę” stałe swemi pracami zasilać raczyli, w szczególności zaś p. Wacławowi Rodziewiczowi, p. W. Horlicy, jakoteż p. Julianowi Bagniewskiemu, którego artykuły rolnicze, jakkolwiek należyście nie ocenione, posiadają pierwszorzędne dla „Niwy” znaczenie.

Nakoniec nawet nie brak środków materialnych stał się przyczyną mego postanowienia; jakkolwiek bowiem u-

działy, złożone przez kilku ludzi dobrej woli, istotnie się wyczerpały, a prenumerata nie wpływała zwyczajem paraskim dość regularnie, to jednakże znalazł się człowiek, który ofiarował się „Niwę” własnymi funduszami dalej podtrzymywać, ażeby przekonać ludzi o jej trwałości i zyskać dla niej w ten sposób podstawy bytu materialnego. Ale ofiary tej nie przyjąłem, gdyż nie o pieniądź w tej sprawie mi chodzi.

Pobudki mego ustąpienia są zupełnie innej natury.

Główna, ba jedyną przyczyną mego do Parany przyjazdu, było dokładne, możliwe gruntowne poznanie stosunków miejscowych, o których w starym kraju najopaczniejsze mamy pojęcie, i podzielenie się zebrany materialnie z ludźmi jakoteż instytucjami „starokrąskimi”, które się sprawą wychodźstwa polskiego zajmują. Szło mi o to, ażeby położyć koniec tym na niczym nie opartym sądom oraz opiniom, jakie w starym kraju powszechny i ustalony kurs posiadają. Literatura polska o Paranie wcale nie istnieje, nie można bowiem za literaturę przedmiotu uważać kilku drobnych, pobieżnie napisanych broszurek, które przedmiotu nie wyzerują, i co więcej, posiadają bardzo stronny, osobisty charakter. Ażeby zaś mój dokonąć czegoś lepszego i pożyteczniejszego trzeba było zdecydować się na wyjazd do Parany, na posiadzenie tutaj przez czas dłuższy, na osobiste, mozolne zbadanie stosunków, na pozyskanie pomocy ludzi dokładnie ze stosunkami w najrozmaitszych dziedzinach tujejszego życia obeznanych, gdyż dopiero to wszystko razem wzięte daje możliwość udzielenia jakichś rzeczowych, realnych o Paranie wiadomości.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że redagowanie pisma daje możliwość zebrania obfitego materiału w pewnym za-

kreśle, który w innych warunkach musi pozostać zgola niedostępny. To też gorliwie zabrałem się do roboty w chwili, kiedy okazało się, że jest możliwość założenia nowego tygodnika polskiego w Kurytybie, którego potrzebę zdawało się powszechnie odczuwać. I pracowałem jak umiałem najlepiej przez przeciąg sześciu miesięcy zupełnie bezinteresownie w materialnym znaczeniu tego wyrazu, ponieważ pełnię obowiązków redaktora za darmo nie pobierając żadnego wynagrodzenia za swoją pracę. Przez przeciąg tej połowy roku nagromadziłem sporo bardzo ciekawego materiału zarówno w artykułach „Niwy”, jakoteż w listach do redakcji pisanych, które posłużą mi do opracowania jednego rozdziału ze stosunków polskich w Paranie. Gdybym nie posiadał do swej dyspozycji pisma nie mógłbym zgromadzić tak dobrego materiału w tak wielkiej stosunkowo ilości. Jest to jedyna nagroda za mój trud, ale ponieważ o nią wyłącznie mi chodziło cel został osiągnięty.

Nie taję, że starałem się o utrwalenie bytu „Niwy”, która mogła wszak istnieć nadal i bezemnie spełniając swe pozytywne zadanie. Na to wszakże trzeba było jeszcze większej ilości pieniędzy i dłuższego czasu, tutaj bowiem ludzie nie mają zwyczaj płacić prenumeraty regularnie, czekając widocznie; aż pismu znudzi się wychodzić i aż skończy swój żywot. Co do mnie uważam, że zwyczaj płacenia prenumeraty za pisma po roku albo i dłużej jeszcze, jest rzecz nie zasługującą na poparcie, to też jezeli „Niwa” nie zdołała zreformować tego złego zwyczaju, powinna była pracy swej nadal zaniechać.

Nakoniec przynają muszę, że „Niwa” znalazła na ogół biorąc wielu chętnych i życzliwych, wrogów zaś w ścisłym znaczeniu tego wyrazu nie miała bodaj żadnych. Nie wymieniając nazwisk składam jeszcze serdecznie podziękowanie tym wszystkim, którzy pisali do

mnie listy zawierające zachęte do dalszej pracy, będą one bowiem dla mnie najmilsiemi wspomnieniami z tego okresu mej pracy w Paranie, kiedy-to za najodpowiedniejszy dla siebie warsztat uważałem redagowanie pisma tygodniowego. Zapewne przyjdzie mi jeszcze nieraz odezwać się do tychże samych ludzi z prośbą o dalszą pomoc, a posiadanie ich adresów jakoteż pewności, że mogą liczyć na ich życzliwość jest wielką dla mnie zdobyczą i sowiłą za mą pracę nagrodą.

Wojciech Szukiewicz.

Obre są „Hasła”, idealy,
Obre są walki i zmagania...
Lecz w życiu naszym to za mały,
Za słaby atut do wygrania...

Bo na tym torzu zwyciężeni,
W tej śpiączce, co nas tu ogarnia, —
Co na ideal do robienia...
Tam gdzie martwoty wylęgarnia.

Upadnie ten, co słowo niesie.....
Co zgody głosi wielkie plany...
Ostać się może, ten, co dmie się.
I worek dobrze ma wypchny.

S. K.

Od wydawców.

Przystępując przed kilku miesiącami do wydawania pisma, które miało na celu interesy kolonisty polskiego w Paranie, które miało na celu łączenie, skupianie żywciołki polskiego. myśleliśmy, że fundusz przeznaczony na wydawnictwo, zresztą stosunkowo skromny, pozwoli przetrwać »Niwę« krytyczne chwile aż do czasu zyskania sobie zaufania i sympatji czytelników.

Stosownie do zwycajuw tutejszych rozesłaliśmy pismo kilkuset redaktorom, których adresy były nam wiadome i oczekiwaliśmy na wynik. Otrzymaaliśmy dużo listów z wyrażeniami uznania i zachęty, a z kilkuset rozesłanych numerów, zwrócono nam różnemi czasami za ledwie kilkadziesiąt. Zwroty takie przeważnie motywowały nie brakiem sympatji, lecz niemożnością prenumerowania większej ilości pism.

W ten sposób po 3 miesiącach wydawania pisma, zaczynając rok 1913, ufaliśmy, że kilkuset prenumeratów, którzy odbierali nasze pismo, są w rzeczywistości prenumeratorami płacącymi, którzy nie zechcą krywdzić pisma, co do nich szło z najlepszymi chęciami, lecz podtrzymują je nadsyłając prenumeratę we właściwym czasie.

Tymczasem zaledwie szczerpa garstka to zrobiła, reszta zaś do ostatniej chwili korzystała z pisma, nie uważając za stosowne za-

nie płacić. Każdyż zrozumie, że w takich warunkach pismo istnieć nie może.

Dlatego też wydawcy »Niwę« uważają za stosowne przerwać wydawnictwo pisma. Obecny numer »Niwę« jest numerem ostatnim.

Wydawcy »Niwę« podjęli wydawnictwo nie w celach zysków osobistych. Każdy z nich poniósł kilkuset milrejsową stratę. Mimo to z cięgi zaseru do 1 czerwca zgłosiła się po odebranie nadwyżki, takową odnięli po okazaniu kwitu opłaconej prenumeraty.

Wydawcy »Niwę« pewni będą, że i odwrotnie ci prenumeratory pisma, którzy prenumeraty nie opłacili, zapragną taką uregulować, co ułatwi odesłanie nadwyżek, przeznaczając resztę należności na cele użyteczności publicznej.

Należy się tutaj także wyjaśnienie.

W przeciągu pierwszego kwartału rozsyłano siedemset numerów pisma, kilkadziesiąt numerów zwrócono, a kilkadziesiąt sami zapresteraliśmy wysłać [do Argentyny, północnej Ameryki, odleglejszych stanów Brazylii] — od nowego roku do ostatniej chwili wysłać do nowego roku 568 prenumeratom. Z tych nie wniósł opłaty żadnej 460, reszta zaś uściśla takową w mniejszym lub większym stopniu. Od prenumeratów należy się »Niwie« 1888 milow.

Tę to kwotę wydawcy »Niwę«, po potrąceniu całej sumki zwrótów, jaka nie zostanie pokryta z fundusju zapasowego, oddają do rozporządzenia różnych naszych instytucji, ufając, że prenumeratory uiszczą się z długu tym skwapliwiej, jako że w ten sposób stają się już nie dłużnikami jednostek i pisma, lecz ogdu.

Prenumeratów w Kurtybii, Abransez i Portugu prosimy o wpłacenie należności do Tow. Szkoły Ludowej w Brazylii na powiększenie jakichś zależnego tegoż T-wa.

Należności z Bariguy, Tomasków, Araucarij, Guazuwiry, Kampolargaj i Krystyny — prosimy wysłać na ręce Ks. J. Anusza na biblioteczki szkolne w jego parafii.

Należności z Ponta Grossy, Iraty, Fernandez Pinieljo, Kastro, Jaguarihuaya — przeznaczamy na biblioteczki szkolną Towarzystwa »Oświata«.

Należności z Sw. Mateusza, Takwary, Agua Branca — na biblioteczki szkolną Tow. im. Kazimierza Pułaskiego w S. Mateuzju.

Należności z kolonij Iguazu, Kaszweraj i Kanca na biblioteczki szkolną na Kaszferze.

Należności z Barrafaj, S. Leocadia, Rio Claro, Marechal Mallet, Cruz Machado, Roxo-roiz i Vera Guaranuy — na biblioteczki szkolne maletajskiej im. M. Kopernika.

Należności z Nowej Galicji, Rio das Antas, Jangada i Porto Uniao na biblioteczki szkolny w Porto Uniao istniejącej przy Tow. im. J. Slowackiego.

Należności z Palmeyri, Papagajos Nowos — na biblioteczki w szkole na kol. S. Barbara.

Należności z kol. Afonso Penna, Muricy, Zacharias na biblioteczki rolniczą Tow. rolniczej na kol. Afonso Penna.

Należności z S. Paulo miasta i Stanu — Towarzystwu »Zączność i Zgoda« na biblioteczki szkolną.

Pozostalych zaś dłużników »Niwę« z miejscowości powyżej nie wymienionych prosimy o uiszczenie swych należności Komitetowi O-

brony Narodowej w Kurtybii (caixa postal 198).

W celu zrealizowania tych należności wydawcy »Niwę« odpowiednie spisy prenumeratorów, którzy pisma nie opłacili, oraz kwity rozosłali Towarzystwom powyżej wymienionym i tym panom, którzy byli upoważnieni do odbierania prenumeraty.

Sądziemy, że ta ostatnia wola »Niwę«, jak i jej pierwszy krok tylko dobieg społeczne mająca na celu, zostanie uszanowana i za ledwie prenumeraty wpłyną do miejsc przeznaczonych.

Szanownemu Redaktorowi »Niwę« p. Wojciechowi Szukiewiczowi, który bez żadnego wynagrodzenia kilka miesięcy pracy włożył w pismo, wyrażamy szczerą podziękowanie i żal, że brak zasobów zmuszal nas do eksploataowania jego pracy.

Serdczne podziękowanie przesyłamy naszemu współpracownikowi. »Niwę« dumną się czuła z ich cennego społecznictwa, które mogłoby stać się ozdobą nawet poważynych tygodników.

Wszystkim Czytelnikom pisma, którzy je darzyli sympatjami i nie szczędzili słów zachęty, przesyłamy szczerze wyrazy wdzięczności, tych zaś z pośród nich, którzy zlyli się z »Niwę« przepraszamy za mimowolnie zrobioną przykrość wskutek zawieszona pisma.

Fecimus, quod potuimus, faciant meliora potentes.

Wydawcy »Niwę«.

Z „Komitetu Obrony Narod.” w Kurtybii.

Dnia 30 b. m. odbyło się posiedzenie Komitetu Obrony Narodowej, na którym postanowiono pomiędzy innymi zaprosić wszystkich delegatów Tow. kurtybiijskich na zebranie w dniu 27 b. m. w sali Tow. »Kościuszkę« o godz. 2 p. Ponieważ przedmiotem obrad będzie omówienie sposobu zwołania zbiegania GROSZA NARODOWEGO zarówno w Towarzystwach jak i poza nimi, przeto Komitet wyraża nadzieję, że wszyscy przedstawiciele Towarzystwa stawia się na to zebranie z całą pewnością i o ściśle oznaczonej godzinie, aby nie tracić drogiego czasu.

Dalej Komitet postanowił zwrócić się do rozmaitych bardziej wpływowych ludzi po różnych kolonjach z prośbą o zakładanie wszędzie Komitetów kurtybiijskich i łączenie się z Komitetem kurtybiijskim jako centralnym.

Komitet przyjął do wiadomości, że w Nowej Galicji na Polski Front Wojskowy zlyyli p. p.:

Ludwik Jendrzewski	10\$000
Andrzej Kanarek	10\$000
co razem z poprzednio już złożonymi	34\$0000

Odbitki obydwuch Odezw, drukowanych już w pismach kurtybiijskich, postanowiono rozesłać do różnych miejscowości przez polaków zamieszkałych, dokąd prawdopodobnie dochodzi stosunkowo mała ilość pism polskich.

TRYP TYK

Plaż wychodźców.

Zabrakło dla nas wszystkich i chleba i ziemi
W Ojczyźnie, w której leżą działy naszych kości...
W świat idziem, zalewając się łzami gorzkiemi...
Niepewność duszę gniecie, lecz serce bez złości...

Znękani, twarz ku Tobie zwracając tułacza,
Błagamy Cię, o Polsko, Matko ukochana!
Powiedz, może za nami tam tęsknią, tam płaczą?
Tam, gdzie Wisła się toczy, gdzie Tatr Orla ściana?

Gdzie Mazowsza rozłogi, lasy Białowieży,
Gdzie Gopla ciche wody, gdzie... hen... na rubieży
Kaszubskie morze wstrząsa polskiej ziemi łono?

Czy, może, nam przekleństwo na drogę sądzono?
Zeżmy wytrwać nie mogli, o głodzie pracować,
Czekać długo... rósł w siłę, by wroga zmocować.

Głos z Polski.

Bądźcie zdrowe, me dzieci! Idźcie i pracujcie,
Nowej ojczyzny łono porzucicie w zagony!
Jasną przyszłość dla Polski i dla niej gotujcie,
Rozrastające w tysiące, krocie i miliony!

Tu Was nikt nie przeklina, bo któż jest bez winy,
Ze opuszczać musicie ojczyste zagrody.

Łzy żalu idą z Wami nad morza brzeg siny,
Błogosławią Was polskie niwy, lasy, wody.

Wy, ofiary win spólnych, darujcie nam nasze,
Jako i my odpuścim Wasze przewinienia!
Dumni zawsze i wszędzie z polskiego imienia,
Bądźcie dobrimi dziećmi swej nowej matczy!

A gdy wróg ją dosięgnąć złą dłońią zamierzy,
Kosy sztorcem postawcie! Uchwycie pałasze!

Głos Parany.

Witajcie! Ja Wam wszystko przyniosę w ofierze!
Odsłonię puszczy tajniki, rozpostrę przed Wami
Nieskończoność swych stópów. Niech każdy z Was
[bierze,

Co mu trzeba... Me piersi potnijcie pługami!

Szum niwy, złotoklosiem pokrytej, przypomni
Wam ojczyścić pół pienia... Jesteście u siebie!
Tylko bądźcie tak dzielni, szlachetni, niezłomni,
Jak Polacy są zawsze na rodzinnej glebie...

Wolności i swobody przed Wami... Wróg dziki
Języka ani serca wydzierać nie będzie...
Stańcie z resztą mej dziatwy w bojowniczym rzędzie.

Orężem Waszym będą nie szable, nie piki,
Lecz oskardy, siekiery, maszyny i pługi
W walce o ideałów wszechludzki szlak długi.

S. K.

W SPRAWIE „ZWIĄZKU”.



Poruszona w „Niwie” sprawa reorganizacji »Związku polskiego w Brazylii« jest tak doniosłą, że każdy polak zamieszkały w Brazylii powinien zabrać głos i wyrazić w tej sprawie swoje zdanie.

Nie krytykuję zakresu, ani też działalności obecnego »Związku«, gdyż statutu tego T-wa nie posiadam, a zbyt krótko mieszkam w Paranie, bym mógł wydać bestronny sąd o jego działalności, lecz rzucam jedynie ogólny szkie, jakim podług mego zdania wymieniony powyżej »Związek« być powinien.

Sama nazwa towarzystwa wskazuje czym »Związek« być powinien; powinien on być »Związkiem«, czyli ogniskiem wszelkiego rodzaju stowarzyszeń polskich już istniejących i mających powstać w całej Brazylii, a mimo to posiadać centralny zarząd w Paranie, Parana bowiem jest najbliższemu zamieszkało przez polaków i dlatego w Paranie kultura polska powinna znaleźć najodpowiedniejszy grunt do rozwoju.

Działalność »Związku« nie może być zredukowaną do zakresu jakiegoś zwykłego towarzystwa, jak proponuje p. Pankiewicz, a przeciwnie czynności i zakres »Związku« powinny wkraczać we wszelkie sprawy i interesy dotyczące życia polskiego w Brazylii.

Działalność »Związku« dzielić na: 1-o sprawy szkolne, 2-o sprawy społeczne, 3-o sprawy ekonomiczne i 4-o na sprawy polityczne.

Związek tworzy się z delegatów już istniejących stowarzyszeń polskich w Brazylii oraz z członków bezpośrednio przystępujących do Związku.

Zarząd Związku wraz z delegatami poszczególnych stowarzyszeń stanowi »Radę Związkową«, która jest mocną do powzięcia wszelkiego rodzaju uchwał i postanowień.

Wszelkie uchwały i postanowienia »Rady Związkowej« zostają powzięte na mocy tajnego i bezpośredniego głosowania.

Każde towarzystwo polskie w Brazylii istniejące powinno posiadać swojego delegata związkowego oraz wykonywać postanowienia zapadłe na zebraniach »Rady Związkowej«.

Towarzystwo już istniejące a mające wejść w skład Związku jako sekcja, powinno rządzić się autonomicznie; taka sekcja może korzystać ze wspólnego lokalu, oszczędzając sobie wydatków, które pochłaniają obecnie środki materialne stowarzyszeń, nie przyznając się niczym do podniesienia zadań stowarzyszeń.

Prócz tego towarzystwa pozostają bezstronnie w stosunkach ze Związkiem za pośrednictwem swoich delegatów, co może do-

datnio wpływać na sprawy tak stowarzyszenia, jak i na sprawy ogólne.

Jest to szkie bardzo ogólny i skrócony, który nie nadaje się do rozszerzenia w tak szczyplych ramach jak zwykły artykuł, lecz wymaga szczegółowego omówienia.

Jestem również zdania, że wszelkie już istniejące statuty towarzystw tak w Ameryce północnej jak również »Straży« nie przyniosą nam wielu korzyści, gdyż każde tworzenie organizmu winno być zastosoowane do warunków miejscowych.

Kwestja »Związku« jest zależną od prasy miejscowej polskiej, i ta tą rzecz może rozwiązać należycie, a to 1-o przez ogłoszenie w swoich pismach ankiety, dotyczącej organizacji »Związku«, 2-o przez zwołanie wiecu polskiego z udziałem delegatów już istniejących stowarzyszeń, który to wiec ma orzec: Czy »Związek« już istniejący pozostawić w tej formie, jak istnieje, czy go zreformować? Omówić stanowisko, jakie już istniejące stowarzyszenia polskie w Brazylii mają z punktu widzenia »Związku«? Powołać komisję organizacyjną z prawem kooptacji, która by się zajęła opracowaniem statutu oraz przedstawiającą opracowany statut do zatwierdzenia Ogólnemu Zebraniu oraz zarządziła wybory do władz Związku.

Henryk Radecki.

WŁADYSŁAW ST. REYMONT.

Z Ziemi Chełmskiej

WRAŻENIA I NOTATKI.

(Dalszy ciąg.)

„Co robić? Co robić?“ — trzepotały się trwożliwie, zafawione sępiy.

Nikt nie umiał odpowiedzieć, ale też nikomu ani powstało w głowie, żeby usłuchać rozkazów. Tyle lat się opierali, tyle kar zapłacili, tyle się nacierpieli, a teraz mieliby się zgodzić dobrowolnie, mieliby oddać dzieci na wieczną zaturę?...

Włosy powstawały ze zgrozy, zaciskały się pięście, jak rozdierał zgnębione serca, lecz równocześnie rudił się w tych bohaterkich duszach niezłomny opór, podnosiły się dumnie czoła, i oczy zaczynały nieumiekle patrzeć na zbliżającą się znowu niedolę...

I bez wrzasków, bez długich namyślań porozumieli się prawie w mgnieniu oka, i wszyscy już poczuli to jedno: że dzieci w cerkwi ochrzcić nie pozwolą, chociażby im za to przyszło zapłacić życiem...

A zaledwie się porozchodzili po domach, gdy na kilku wozach przyjechali strażnicy z wójtem na czele, aby dopilnować spełnienia rozkazów.

Cerkiew już czekała otwarta, więc wójt wraz z całą swoją kohortą chodził po wsi, wycytując z listy, ile dzieci powinni wyprowadzić z każdej chałupy.

Cała wieś wyległa przed domy, chłopci drapali się frasobliwie po głowach i słuchali w milczeniu, kobiety stały po progach z dziećmi na rękach i również się nie odzywały, były tylko dziwnie blade, zgorączkowane i patrzyły jak rozjuszone wilczyce, ale po przejęciu wójta, i gdy chłopci pociągnęli za nim, zniknęły gdzieś bez śladu, a chałupy zawierały się śpiesznie, cicho i jedna po drugiej...

Wójt się naraz obejrzał i, ujrawszy samych mężczyzn, zawołał:

— A gdzież baby? Gdzie dzieci!...

— Ponure, ciężkie spojrzenia posypały się na niego jakby kamiennym gradem.

Nie pytał już więcej, a tylko zaczął kopać w pierwsze lepsze drzwi a ryceć:

— Wychodź! Wychodź, bo za lby wszystkich was powyciągam!

Tylko pieski zaszczeły w m odpowiedzi, ale ani jedna głowa się nie ukazała; domy stały jakby wymarłe i opuszczone, a wszystkie okna i drzwi miały pozamykane od środka.

Krzyknął na chłopów, żeby otwierali; nikt się nawet nie poruszył, a tylko któryś wyrzekł pośpiej:

— Niech je pan wójt sam sobie otwiera!

Rzucił się w ściekłością na jakieś okno i odskoczył ze skowitem, jak pies od jerza, bo dostał ukropem w twarz, więc, ledwie dysząc z gniewu, rozkazał brać domy szturmem, jak fortece.

Nielatwo to jednak poszło, gdyż okna i drzwi były zatarasowane od wnętrza skrzyniami, szafami i czem się tylko dało, a kto się bliżej podsunął, brał kijem, wrzawkim lub pięścią.

Chłopci stali na środku drogi, przypatrując się wszystkiemu z wielką cierpliwością...

Chałupy aż się trzęsły od wrzasków, kobiety walczyły, jak lvice, odpiierając szturm za szturmem; co chwila rozlegały się ryki bólu, przekleństwa, straszliwe płacze dzieci, trzask pękających desek, brzęk tłuczonych szyb, szczeniaki psów i huki belek, którymi wybijano drzwi, niby taranami, że rozlatywały się w drzazgi.

A kiedy wreszcie przelamano pierwsze przeszkody, wdarto się do niskich ciemnych sieni, zawrzała różna walka, i wybuchy dzikie wrzaski, bronili się bowiem coraz zjadalej i coraz rozpaczliwiej.

W końcu zdobyto parę chałup, ale wszystkie kobiety momentalnie pochowały się wraz z dziećmi w kominy i piece od chleba, że musiano zdobywać każdą z osobna.

Broniły się już zębami i pazurami, gryzły i drapały, a oszaleli rozpaczą, pijane walka, podarte, jak łachmany, okrwawione, zbite, całe w ranach i sinicach, walczyły wciąż z jednakiem mę-

stwem, niby wilczyce, opadnięte przez rozjuszone ogary.

Lali je wodą, rzucali w kominy zapaloną słomę, żeby je wyrzucił dymem, jak lisy, próbowali wyciągać nawet bosakami, ale nic nie pomogło.

Przetrzymały wszystko!

Musieli je odstąpić, gdyż noc się już robiła, i chłopci przybierali coraz groźniejszą postawę. Wójt zagroził wsi straszniemi karami za opór i odjechał z całym towarzystwem.

Cerkiew zamknięto, wszystko wróciło do dawnego, i narazie zapanował spokój.

Nie na długo jednak, bo już w początkach kwietnia, któregoś dnia na samym świtaniu, zachuwał nagle dzwon na tuwogę, i rozniósł się złowrogie krzyki:

— Wojsko idzie! Ratuj dzieci, kto w Boga wierzy!

Przy kółworcie już zabrzmiały warokoty bębnowe, szcękli broni i ciężkie, marszowe tupoty.

Taki huragan przerażenia zwał się na ludzi, jakby pożar ogarnął całą wieś; i nie było już żadnego ratunku, wypadali z chałup nieprzytomni, a chociaż strach porwał za włosy i trwoga wyla w sercach, stali w jakimś nagle skamienieniu i patrzyli ślepiemi oczami na długą kolumnę wojska.

Śmiertelna cisza opadła, nikt nie śmiał się poruszyć, byli jakby sparaliżowani, ale, kiedy zdawało się, że już wszystko przepadło, serca matek przemówiły: pozierały dzieci, ogarnęły je napędzie i, jak która stała, bosko i w koszulach, zaczęły się niepostrzeżenie wymykać do sadów, potem chylikiem za stodoły, potem w pola i przepadały w szarudzie i w skołtunionych świtowych mgłach.

Wojsko zajęło wieś, i wyszedł rozkaz, aby wszystkie kobiety z dziećmi zebrały się pod cerkwią. Naturalnie nie zjawiała się ani jedna; były już w bezpiecznym schronieniu.

— Ale gdzie się podziały? — pytało groźnie, przetrząsając dom po domu.

Chłopci milczeli, niepodobna było zdobyć ani słowa.

— To poczekamy, aż powrócą! — powiedział dowódca, i wojsko rozłożyło się po chałupach.

Dopiero po śladach zrozumiano, gdzie się schroniły; otoczyli więc las patrolami, przecięto komunikację ze wsią i srogo pilnowano, żeby nikt nie wyniósł im żywności. (C. d. n.)

Adres Redakcji i administracji:

„NIWA”

—o— rua Itarare Nr. 86. —o—

Skryzka pocztowa 67.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 1. do 3. pop.

Prenumerata wynosi rocznie 89000.

Pojedynczy numer kosztuje 200 rs.

Prenumetę przyjmuje w Kurytybie: Marcin Szynka i S-ka, Praca Tiradentes Nr. 25. Tamże sprzedaje pojedynczych numerów.

Upoważnieni do zbierania prenumeraty „Niwy” są następujący Panowie:

Julian Barański	w Kurytybie
Józef Las	w Ponta Grossie
Andrzej Nagorski	w Vera Guarany
Juliusz Bagniewski	w Cruz Machado
Michał Nowacki	w Nowej Galicji
Jerzy Pogorzelski	w Senator Correia
Wacław Rodziewicz	w Guarume
Włodzimierz Kuln	w Guajuwize
Jan Zwierzkowski	w Monte Alegre i na okol.
Romuald Krzesimowski	w Dorizone
Marcin Skalski	w Mateuszu.

I krzew ten odżył, latośmola młoda
Siega już niebios błękitnych szczyty;
I już się zbliża Wiosna — Swoboda,
I bliżka chwila kwiatów rozkwitu.
My zaślepieni twoją potęgą
Mysły zebrałi twojej pomocy;
I Naród dzielny stał się niedołęga
I włożył przez lata jarzmo przemocy.
Lecz dziś my swojej wierzmyw sile
I w czyn zmienimy proroków słowa,
I na zdeptanej Polśki mogile
Odżyje Polska, lecz inna, nowa.
Wrogów miłować, ty katezś boże,
Dbać o zbawienie ziemięci duszy,
Lecz tylko Siła silę przemożę,
I tylko mieczem mieczę się skruszy.

Cruz Machado.

W. H.

poprzednim numerze „Niwy” jak chwiejną i wszelkiej energii pozbawioną jest obecna polityka austriacka. Wtedy gdy niewielkim kosztem, bez obawy wielkiego zatargu, można było zająć stanowisko silne, podtrzymać a nawet znakomicie zwiększyć swoje wpływy, ograniczono się do pogroźek wobec serbów, którzy na groźby odpowiadali sztyderstwem.

My polacy niemamy wprawdzie zgola powodu dać się porwać prądom panslawistycznych marzeń, które niestety są obecnie tylko wodą obracającą młyn moskiewski. Zkądinąd jednak nie możemy także zbyt sympatyzować z polityką której stronie zwraca się w sposób zgola nie dwuznaczny przeciw całej słowiańszczyźnie południowej. A właśnie polityka austriacką na Bałkanie będzie miała chyba ten skutek, że wszystkie państwa słowiańskie półwyspu bałkańskiego będą musiały po wojnie uważać Austrię za swego najcięższego wroga. Rzeczywiście ulega ta polityka obecnie prawie wyłącznie wpływom niemiecko-madziarskim.

Nie ulega wątpliwości, że w razie wygranej wojny z Rosją, przewaga Słowian w Aushji stałaby się tak znaczną, że sztucznie dotychczas podtrzymywana supremacja niemców i madziarów musiałaby ustąpić sprawliwsiemu podziałowi wpływów politycznych, a tego właśnie lękają się madziarzy i niemcy austriaccy jak ognia. Aczkolwiek przekonani o bitności i przewadze armji austro-węgierskiej, przenoszą osłabienie Austrii nad utratę swego uprzywilejowanego stanowiska. Sekunduje im w tym, wierny sojusznik, cesarstwo niemieckie, już to przez sympatje dla swych pobratymców, już przez odwieczną nienawiść do Słowian, już wreszcie dla innych nader ważnych racji politycznych.

Niemcy są i muszą być bezwzględnie przeciwni wojnie między Austrią i Rosją, bo w razie przegranej austriackiej zachodzi pytanie czy mogliby mimo największych wysiłków przeskodzić bardzo znacznemu osłabieniu swego jedyńego sprzymierzeńca. W razie zwycięstwa Austrii, jej stosunek do Niemiec uległby znacznej zmianie, bo Austria przeważnie słowiańska i znacznie silniejsza niż jest obecnie, nie miałaby ani wiele ochoty ani też potrzeby oglądać się na pomoc niemiecką. Gdyby zaś Niemcy przeskodziłi Austrii wyzyskać swe zwycięstwo, to nie tylko

WIADOMOŚCI ZE ŚWIATA

O prawdopodobieństwie starcia Austrii z Rosją.

Politykę porównywaną oddawna do loterii, która daje wprawdzie pole bardzo obszerne do kombinacji, w której jednak rozstrzyga ostatecznie przypadek. Porównanie to jest ażli tylko o tyle słusnym, że nawet najtrafniejsze kombinacje polityczne często zawodzą i że ślepy nieprzewidywany wypadek nadaje nieraz polityce zwrot zgola odmienny od tego, którego się spodziewano.

Od roku 1866, w którym odebrano Austrii ostatni skrawek ziemi włoskiej i zmuszono ją do wystąpienia z Rzeszy niemieckiej, zostały zniszczone i usunięte wszelkie nadzieje, które to mocarstwo co do swych wpływów czy zdobywcy w środkowej Europie żywić mogło. Wszystkie więc jego siły żywotne zostały naturalnym trybem rzeczy skierowane ku wschodowi, jakkolwiek wpływy i nabytki mogły mieć miejsce tylko wśród ludów słowiańskich. W obec tego znalazła się Austria w nieuniknionym przeciwieństwie do Rosji, której żywotność w tym samym kierunku się wysila.

Zdaje się więc, że starcie gwałtowne, zbrojne, obu tych mocarstw jest koniecznością historyczną, że wszelkie układy i tranzakcje to tylko łatinina, która walną akcją odracza, ale sprawy nie zatławia.

Zachodzi jednak pytanie k i e d y nastąpi ta rozprawa, czy już obecnie, czy za kilka lub kilkanaście lat, czy może jeszcze później. Wniosku pewnego z obecnych wypadków bałkańskich wyciągać nie można. Wykazaliśmy w

Do Ciebie Boże.

Boże, co rzadziś losem przestwoża,
Co gromy diskasz i wleżiś gromy,
Co siegasz okiem do głębin morza,
Coś stworzyłi życie, światów ogromy,
Błkniłi nieba, lasów zieleni
I z granitowych złożyłi kamieni
Gór niebotycznych śnieżyste szczyty;
I dałeś góróm wichrów skowoly,
I dałeś łąkom kobierce kwiatów,
I dałeś kwiatom czar arnataów,
I dałeś piosnkę naszej piaszynie,
Ty potęgę i moc Cezara,
Ody na otóżrów białym matlinie
Kreśliś: zbawieniem waszem jest Wiara!
Lecz dałeś wiary owoc dożyłi
Innym, choć myśmy wieryli teś,
Iolać poczeki, a gdy kto śmiały
Czekać nie zechce, a powie hierz! —
Dla tych Sybiru śnieżyste pola,
Wspólna mogiła, wświełców dola.
Był kiedyś wolgny kraj nasz kochany,
Lecz przyszedł wichru brutalny wiew
I pędził wyciąć przez wieś i lany,
I kwiecie rozwił, i zlamal krzew,
A ty przechodząc tu o tej porze
Niesieś dla innych nadziei żorze,
Gdy cię pytał głoś przeznaczenia
Czy dać mu życie w kartach istnienia
— Odrzekłeś iście bosko — bezwzględnie, —
— Może odżyje gdy nie zawiednie.

straciliby sprzymierzeńca, ale nabyliby ciężkiego wroga.

Z tego cośmy dotychczas wyłuszczyli wypływa jasno, że chociaż zbrojna rozprawa Austrii z Rosją jest koniecznością historyczną, jednak nadzwyczaj silne wpływy wewnętrzne i zewnętrzne stoją temu na przeszkodzie w Austrii i paraliżują jej politykę. Należy dodać, że większość narodów słowiańskich w Austrii, a mianowicie czesi, słowienicy, serbowie, a nawet w znacznej części chorwaci nie chcą wojny z Rosją, bo wedle ich arcywładnych zapatrywań politycznych wojna ta wzmacniałaby w każdym razie stanowisko Niemców i Madziarów. Zresztą, dzięki niesłuchanej powolności rządu austriackiego, grasuje wśród nich agitacja wszechsłowiańska, która jakby na uragowisko każe im upatrywać w Rosji wielkiego opiekuna wszystkich słowian.

Któż więc ostatecznie w Austrii chce wojny z Rosją? Co do tak zwanych swer decydujących czyli dynastji, to oczywiście że zgrzybiały, 83 letni monarcha jej nie przyjmie. Co do następcy tronu to powszechnie wiadomo, że istnieją potężne wpływy, które go ubezwładniają i dokładają wszelkich starań, aby jego wstąpienie na tron zostało jaknajbardziej opóźnione.

Przeciwką więc tylko polacy i rusini, którzy, przynajmniej w znacznej części, pragną zbrojnego starcia dwóch wielkich mocarstw, jedni i drudzy w nadziei połączenia się z uciśnionymi braćmi.

Mówią jednak, że aby była wojna, wystarcza aby przynajmniej jedna strona stanowczo jej chciała. Widzieliśmy, że Austrija, chociaż się wojny nie boi, jednakże mimo wszelkich pogroźek i t. p. zgola jej nie chce. W Rosji rzecz się ma wprost przeciwnie, bo tam właściwie wszystko prze do wojny. Wszechsłowiańskie stowarzyszenia urządzają demonstracje antyaustriackie, patrioci na gwałt krzyczą, że cięgi japońskie to jakby tylko sen nieprzyjemny, że Rosja to olbrzym niezwykły. Rzecz jasna, że narodom uciśnionym jak polakom, finlandczykom i w. in., wojna wydaje się zora wolności. Gdy więc w Austrii prócz polaków i rusinów prawie wszyscy przeciw wojnie protestują, w Rosji wszyscy zdają się jej wyzywać i pragnąć.

Ale sfery decydujące, a pod tym nazwiskiem należy w Rosji rozumieć nie tylko dynastję ale i tego olbrzymiego pasażera co się zwie czynownic-

twem, te sfery więc mają strach śmiertelny przed wojną. Być może, iż niedowierzają karności żołnierza i zdolnościom wszystkich generałów: boją się jednak przedewszystkim ludu a właściwie wszystkich ludów żyjących pod najmożliwszym berłem caratu. Oto racja nader ważna, dla której Rosja ani obecnie, ani w bliskim czasie na wojnę się nie odważy.

Jakież więc prawdopodobieństwo starcia zbrojnego między Austrią a Rosją? Pierwsza się nie boi ale nie chce, druga chce ale się boi: najprawdopodobniej więc, przynajmniej obecnie, starcia nie będzie. Wspomnieliśmy jednak na początku tego artykułu, że przypadek może zmieszać wszystkie szyki a w tym naprzeciu, które wywoła podział ziem tureckich, o taki przypadek nie trudno.

Brazylja.

Agitacja monarchiczna.

Wiadomo, że ilekroć jakiś rząd monarchiczny popelnia wielkie nadużycia lub daje dowody niezwykłego niedołęstwa, to czynią za to prawie zawsze odpowiedzialnym samego monarchę i twierdzą nie bez racji, że jeśli powołuje do rządu niedołężnych, to dlatego, że nawet niedołężni potrafia nim zawładnąć a jeśli rząd popelnia nadużycia, to dlatego, że panujący na nie zezwala. Ponieważ zaś wedle niezmiennych zasad monarchizmu cesarz czy król, choćby dał oczywiste dowody, że jest zgola nieodpowiednim dla swego stanowiska, nie może być żadnym środkiem legalnym usunięty, przeto wszelkie głębokie niezadowolone z rządów monarchicznych zwraca się z reguły przeciw samej monarchji jako formie rządu.

Monarchiści brazylijscy sądzą widocznie, że to co wystarcza dla obalenia monarchji, jest także dostatecznym dla obalenia Rzeczypospolitej i w tej mierze grubo się mylą. Zarzuty czynione monarchszemu spadają na samą formę rządu monarchicznego, właśnie dlatego, że monarcha jest nieusuwalny. W Rzeczypospolitej zaś są rządy każdego prezydenta ograniczone samymiż prawem na krótki okres czasu a tym samym istnieje to lekarstwo, którego monarchja niema i mieć nie może. W

republice można mieć zawsze nadzieję, iż rzeczy zmieniają się na lepsze a w tym kierunku można otwarcie działać. W monarchji wad i niedotęstwa królewskiego nikt nie zmienia, jedyna nadzieja jest w śmierci lub usunięciu głowy ukoronowanej.

Może w jakiejś republice cały szereg prezydentów nie wiele wartac, ale jedno niezbyt długie panowanie odpowiada całej sumie różnych prezydentur, a każda z nich jest poprzedzona nadzieją polepszenia. Gdyby jednak wszystkie nadzieje zawiodły, to naród musi wyznać, że ma takich prezydentów, jakich sam wybrał i powinien dążyć do tego, aby wybory lepejsz wypadły. W monarchji, gdy rządzący nie wiele lub nic nie warta, pozostaje naródowi chyba złorzeczyć, że się mu tacy królowie rodzą.

Sama historia stwierdza, że monarchje, mianowicie w ostatnim czasie bardzo łatwo upadają. Przeciwnie bardzo rzadki jest wypadek, aby republika przedzierzała się w monarchję, a jeśli to nastąpi, to zawsze tylko przez się zbrojna. Ogółem mówiąc, restauracja monarchiczna bywa zwykle nakładana tylko siłą a może mieć miejsce wtedy, gdy republika nie była skutkiem naturalnego rozwoju, ale następstwem gwałtownych wybuchów i przewrotów politycznych.

Dr. Julusz Szymański

przyjmuje chorych bezpłatnie w soboty od 10—12 w klinice własnej przy rua
— — — ITARARE, 86. — — —

ZAKŁAD SZEWSKI

BRACI BABAŃSKIOH

został przeniesiony z ul. America na ul.
IGNACIO LUSTOZA, 41.

ZWROT KOSZTÓW PODRÓŻY.

Panowie: Jan i Marcin Sawka, Antoni Zakrzewski, Kazimierz Kopis, Julian Szwaj, Jakób Jezierski, Franciszek Siech, Michał i Marcin Pitura, Józef Wylupek, Michał Wojcieszak, Marcin i Adam Holm, Paweł Janiszewski i Franciszek Kolzon, którzy pozostawili nam swe bilety okrętowe, (sztykarty), jeżeli chcą, by koszty podróży z Europy do Brazylii zostały im zwrócone, zechcą ni przysłać w przeciągu 3 miesięcy poświadczenie ze strony Dyrektora kolonii, na których są osiedleni, że mieszkają i pracują na szakrach. Ci, co nie przysłał zaświadczeń, tracą wszelkie prawa do zwrotu kosztów po upływie dwuletniego pobytu w Brazylii.

Aleksander Parcelski.

DR. J. SZYMAŃSKI

Docent Uniwersytetu Czykagowskiego przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie od godziny 2. do 5. po poł. w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES, 11.
(obok Pharmacia Allema)

Szpital oczny dla przyjezdnych w celu odbycia operacji, rua Itararé, 86. Dowozi tramwaj „America”.

ROZKŁAD POCIĄGÓW.

W stronę portu Paranaguà wychodzą pociągi codziennie z Kurytyby o godz. 6 min. 30 rano i przybywają do Paranaguà o godz. 10 min. 30 przed południem.

Z Paranaguà zaś wychodzą codziennie o godz. 2 min. 30 po poł. i przybywają do Kurytyby o godz. 6 minut 30 wieczorem.

Bezpośrednie pociągi w stronę S. Paulo kursują w poniedziałki środy i piątki.

Wychodzą z Kurytyby o g. 5. min. 20 rano i przychodzą do P. Grossy o g. 11 min. 30 przed południem.

Wychodzą z P. Grossy o g. 11,45 przed poł., przychodzą do Itararé o g. 7 min. 50 wieczorem; wychodzą z Itararé o g. 8. min. 20 wiecz., a do S. Paulo przychodzą o g. 9. m. 15 rano.

Do Ponta Grossy wychodzą pociągi z Kurytyby codziennie o godz. 5. min. 20 rano a przychodzą do P. Grossy o g. 11. min. 30 przed południem.

Ign. Szańkowski. — Inżynier.

RYSUNKI TECHNICZNE, MAPY, KOPJE, NIWELACJE, POMIARY GRUNTÓW. o—o—o TANIO I SZYBKO!

Adres: Kurytyba, ul. Matto Grosso Nr. 43.

Wielki Sklep Polski

Marcina Szyndy i S-ki

przy placu Tiradentes Nr. 25.

Ma zawsze na składzie mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier, ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owocowe, tudzież najlepszą KAWĘ mieloną WŁASNEJ FABRYKI; kukurydze, fasole, otręby, sieczkę i wszelkie produkty rolne z kolonii.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach.

Kupuje produkty rolne jak kukurydze, fasole, ziemiaki, masło, jaja, drzewo i t. p. i t. p.

Przyjmuje prenumeratę „Ni-

wy” i sprzedaje pojedynczo

zgodnie.

Sprzedaz hurtowna na kolonje i detaliczna.

Ceny przystępne!

Zapytanie?

Odpowiedź!

Z dniem 15 października b. r. zostało otworzone w Kurytybie przy Pracą Osorio Nr. 16

BIURO INFORMACJI I POSREDNICTWA

DLA

Pracodawców i szukających pracy we wszystkich rodzajach zajęć jako to: w handlu, rzemiośle, służbie domowej, i t. d.

Dla kupna i sprzedaży domów, sklepów (wend), placów budowlanych, lotów, szaków, fazend, mebli, i wszelkich innych przedmiotów.

Dla wynajmu mieszkań i t. d.

Pośrednictwo przy zawarciu związków małżeńskich. (Co się tyczy tego ostatniego najściślejsza dyskrecja).
SUMIENNA I SZYBKA OBSŁUGA!

Z biurem można się porozumiewać ustnie i piśmiennie w języku portugalskim, niemieckim, polskim i ruskim.
Biuro otwarte od 7—12 przed południem i od 2—6 po południu w dni powszednie.

➡➡➡ Postęp nie zna zastoju ——— kroczy naprzód! ➡➡➡

We wszystkich kulturalnych krajach tak starego jak i nowego świata istnieją już od dawna prawie w każdym mieście i miasteczku takie biura i ludność uważa je za niezbędne, a posługując się nimi oszczędza czas i pieniądze!

Korzystajmy przeto i my z tej sposobności i kto tylko potrzebuje jakiej informacji niech udaje się do wyżej wspomnianego biura!

Zarząd.

Jedyny polski
mistrzowski



Zakład Zegar-
w Kurytybie

przy placu Tiradentes Nr. 47.

Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzowski i rytownicy wykonują starannie i po cenach konkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścienki i obrączki ślubne z napisami.

Z poważaniem

ANTONI WOLIŃSKI.

Apteka Garrano & Ferreira
KURITYBYA

ul. Marechal Deodoro Nr. 34.

zaopatrzona we wszelkie środki lecznicze, załatwia recepty o każdej porze dnia i nocy, wyrabia i poleca PEITORAL PARANAENSE, stosowany w kaszlu, astmie, nieżyście, oskrzeli oraz innych chorobach płuc.

Fiaszka 2. mil.

Nabywać można w każdej aptece.

HASEŁA „NIWY“.

Kupa, bracie daj do celu
W zgodzie i miłości!
Sam nie działasz, zdziała wielu
Dla dobra ludzkości.

Dał nam los pochodnię w ręce,
Co się polską duszą zwie,
Czy w weselu, czy też w mecie,
Światło nam ożywoje się.
Dbajmy by nie zgasała,
To są „Niwy“ hasła.

Dr. S. Kossobudzki

przyjmuje od 1. do 4. po poł.
w aptece Garrano przy ulicy
Marechal Deodoro Nr. 34.

Mieszkanie — Pracą OZORIO
Nr. 14. Telefon 243.

Robert Mikoszewski.

GABINET DENTYSTYCZNY.

Przyjścia od 9. godz. rano do 4. pop.

Plac Osorio Nr. 1.